Nr. 23. Nowy Sącz, 1. grudnia 1908. Rocznik IX.

MIESZCZANIN

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . . 8 kor.
Półrocznie . . 4 „
Kwartalnie . . 2 „
Pojedynczy numer 40 hal.

czasopismo dla miast i miasteczek
i
organ „Związku“ właścicieli realności
w Nowym Sączu.

Redakcya i Administracya
w Nowym Sączu.

Pojedyncze numery do nabycia w Administracyi i w księgarni Wwy Jakubowskiej.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Najzaciętszym wrogiem dobra publicznego jest — interes prywatny.

Prosimy o rychłe wyrównanie zaległości.

W dzień jubileuszu.

W dniu 2. grudnia b. r. upływa 60. lat od uroczystej chwili, gdy ukochany Monarcha Franciszek Józef I. objął rządy nad ludami cesarstwa austr.-węgierskiego.

Sześćdziesięcioletni jubileusz panowania jest niesłychaną rzadkością w dziejach narodów całego świata, a cóż dopiero mówić o takim jubileuszu, który zamyka jedną z najświetniejszych epok rozwoju państwa i jest jakby historycznycznem stwierdzeniem błogich owoców, wypływających z rządów *pokoju, sprawiedliwości i szlachetnego serca.*

Nie czas i nie miejsce tu na skreślenie choćby w zwięzłych zdaniach dziejów tego długiego okresu rządów Monarchy, jednowszakże można powiedzieć, że od czasu objęcia w młodocianym wieku w Swoje ręce steru skołatanej burzami nawy państwowej, pozostał dotąd Monarcha wierny Swoim zasadom.

Przewodnią Jego myślą było zawsze szczęście i rozkwit narodów, zespolonych pod berłem Habsburgów, a rządy Jego opromieniała dobroć, właściwa sercom wielkich ludzi, którzy w przyczynieniu się do szczęścia swoich bliźnich widzą złowienie idealnego celu swego bytu doczesnego.

I dlatego niema nietylko w Europie, ale na całym świecie monarchy, któregoby więcej miłowano i więcej czczono, niźli Cesarza Franciszka Józefa I.

Nad sędziwą głową Jubilata przebrzmiały burze, w Jego szlachetne serce uderzały nieraz gromy i bolesne pociski losów, które złamaćby mogły żelazną energię — a przecież On nie ugiął się pod brzemieniem boleści, nie uległ przeciwnościom — ale zamknąwszy w Sobie cierpienie stał jako postać granitowa w tej wyżynie, na której Go postawiło przeznaczenie.

Jak dla wszystkich klas społecznych, tak samo i dla mieszczaństwa zawsze było dobrocią przejęte serce Monarchy, dla tego też dziś, w tem wielkiem, uroczystem święcie dla wszystkich ludów monarchii, nasze polskie mieszczaństwo składa dla Niego wyrazy hołdu, prawdziwej miłości i wdzięczności, łącząc się z milionami tych obywateli państwa, którzy wznoszą modły do Wszechmocnego o zachowanie przez długie jeszcze lata ukochanego Cesarza i Króla Franciszka Józefa I.

Kraj i gmina... to my!

Podobnie jak każda poszczególna gmina, tak samo i nasz kraj, *potrzebuje odważnych i śmiałych obrońców*, nie bojących się prócz Boga niczego na świecie.

Takich ludzi odważnych nie mamy jednak zarówno w kraju jakoteż w miastach. Dowodem tej nad wyraz szkodliwej tchórzliwości — jest aroganckie wystąpienie w Sejmie marszałka hr. Badeniego, który podrażniony racyonalnym wnioskiem posła Dra Adama, żądającego usunięcia biurokratyzmu z Wydziału krajowego i zaprowadzenia szybkiej manipulacyi, zabrał głos w Izbie i w sposób nielicujący z powagą Sejmu wyprosił sobie wszelkich uwag od posłów w sprawie zarządu w Wydziale krajowym.

Słusznie też zauważył *Kuryer Lwowski*, że takiej mowy i w takim tonie jaką wygłosił hr. Badeni, nie wysłuchałby żaden inny Sejm ani w trzeciej części. Gdzieindziej nauczonoby marszałka, że Sejm nie jest lokajem pana hrabiego ani też podwładnym organem Wydziału krajowego i wezwanoby p. marszałka do uszanowania życzeń posłów, którzy są reprezentantami narodu.

Niestety u nas brak ludzi odważnych i śmiałych, bo każdego jak zmora, gniecie jakiś *„geszeft“*

prywatny. Tacy ludzie muszą milczeć i płaszczyć się przed możniejszym, bo inaczej odebrałby im synekurę. Zaiste, stanowisko posłów naszych, którzy pozwolili hr. Badeniemu pastwić się nad drem Adamem, nie może w nikogo wlać wiary i otuchy, że posłowie tacy staną kiedyś w obronie sprawy nawet najsłuszniejszej, jeżeliby jej załatwienie miało się sprzeciwiać *woli*... marszałka kraju.

Taka reprezentacya narodu shańbiła się w oczach swoich wyborców i całego świata. Całkiem inne bowiem stanowisko w kilka tygodni później — zajął parlament niemiecki wobec *osobistych rządów* cesarza Wilhelma, zaślepionego w swej dumie krzyżaka, który na wzór Ludwika XIV mówił: *Państwo, to ja!* Posłowie niemieccy, jako dzielni obywatele państwa konstytucyjnego bez obawy powiedzieli dumnemu cesarzowi, **że takie rządy nadal istnieć nie mogą**, albowiem kierownictwo wewnątrz i zewnątrz państwa *musi być podporządkowane kontroli obywateli*, ponieważ lud w państwie przy rządach powinien mieć prawo współdziałania.

I spokorniał potężny Wilhelm, cofnąwszy się z widowni publicznej, w obec czego *zwyciężyła opinia ogółu*, bo tej nie lekceważy sobie nigdy nawet najśmielszy gracz polityczny. Tylko w demokratycznym i autonomicznym Sejmie galicyjskim nie znalazł się ani jeden poseł, któryby powiedział Marszałkowi kraju: **Kraj, to my!**... zaś Wydział krajowy jest tylko organem wykonawczym woli i opinii naszej! Zobaczylibyśmy wtedy, jakby zmiękł nasz hardy Jowisz i schował się do mysiej dziury. Ale do takiego wystąpienia trzeba ludzi światłych i z czystem sumieniem, którzy jak to już powiedzieliśmy na wstępie, *oprócz Boga nie boją się niczego na świecie*..!

Takich odważnych i śmiałych mieszczan potrzeba nam dzisiaj całe legiony w kraju naszym, ażeby poskromili dumnych i aroganckich burmistrzów, którzy drwią sobie z ustaw, z opinii publicznej i głosu prasy, powiadając: *Gmina... to, ja!* Mieszczaństwo, jeżeli chce wydobyć się z pod panowania kacyków, musi wołać wszędzie i zawsze: *Gmina... to my!*

Na wzór berlińskiego Wilhelma lub lwowskiego Jowisza wprowadził *absolutne rządy* w Nowym Sączu burmistrz dr. Barbacki Władysław, który od szeregu lat ignoruje sobie opinię ogółu obywateli i rządzi *bez Rady i Magistratu*, zwołując je wedle swego widzimisię. W dodatku dobrał sobie do Rady większość „kiwoniów", którzy znów za marną synekurę pozwalają burmistrzowi na wszystko.

Istnieje wprawdzie Wydział powiatowy, **obowiązany** w myśl ustawy *do kontroli spraw miejskich i rządów burmistrza*, no, ale jakże wypada *członkom Wydziału powiatowego* pp. Barbackiemu, ks. Góralikowi, Merklowi, Pisztkowi, kontrolować robotę burmistrza Barbackiego i członków Rady miejskiej pp. ks. Góralika, Merkla i Pisztka?!.. Trzeba bowiem wiedzieć, że do tej władzy kontrolującej tj. Rady powiatowej należy nie mniej ani więcej, jak tylko **dziewięciu** radnych miasta Nowego Sącza.

Takie rażące pogwałcenie ustawy możliwem jest wyłącznie pod rządami absolutnych władców: hr. Badeniego i dra Bobrzyńskiego, którzy tolerują owe skandaliczne stosunki, tę twierdzę bezprawia zbudowaną na bezprawiu, więc nic dziwnego, *że jest ona nieczułą na ataki* **moralności, słuszności i prawa.**

Anarchia tego rodzaju dłużej bezwarunkowo trwać nie powinna. Wykorzenić ją powinni sami obywatele, którzy stanowią gminę i ponoszą na nią wielkie ciężary, bo *„z góry"* czyli od władz krajowych żadnej pomocy spodziewać się nie możemy.

Dość jeszcze jest między nami ludzi uczciwych, którzy godnie interesy mieszczańskie w Radzie zastąpić potrafią. Więc ocknijcie się i odrzućcie śmiało opiekę tych, co dawno powinni zamieszkać na... Wiśniczu!...

Niechaj rozlegnie się we wszystkich naszych miastach całego kraju potężny głos naszego mieszczaństwa: **Gmina — to my!...**

Precz z kacykami burmistrzami! Precz z tchórzami radnymi! Precz z absolutnymi rządami!

Zawsze pół-środki.

Były austryacki minister oświaty dr. Marchet wydał b. r. do władz szkolnych rozporządzenie w sprawie *ochrony młodzieży*, tak uczęszczającej do szkoły, jakoteż będącej jeszcze w okresie przedszkolnym.

W myśl tego rozporządzenia winni nauczyciele zwracać uwagę na zachowanie się dzieci nie tylko w szkole, ale i poza nią, zaś w razie, gdy nie wystarczają środki pedagogiczne, żądać mają współdziałania miejscowej policyi i sądu opiekuńczego. Nauczycielom, którzy na polu ochrony dzieci przed demoralizacyą położą szczególniejsze zasługi, zapewnił minister swoje uznanie, i wzywa Radę szk. krajową, ażeby na takich nauczycieli zwracała uwagę ministerstwa.

Nie ulega wątpliwości, że powszechne zepsucie obyczajów, panujące dziś w miastach, oddziaływa nadzwyczaj niekorzystnie na poziom moralności młodzieży, która też wstępuje wcześnie na drogi najstraszniejszego zepsucia i rzadko tylko z nich zwraca.

Szerzą się w zastraszający sposób choroby płciowe, szerzy się pijaństwo i karciarstwo, poziom przeciętnej zdrowotności zniża się bezustannie. Młodzież wciągana w zepsucie na każdym kroku swej drogi wychowawczej, patrzy nie tylko na obojętność starszych, ale patrzy także *na ich zły przykład*, przyczynę tej obojętności.

Rodzice widząc co się dzieje, starają się przeciwdziałać złemu; zwołują wiece i domagają się pomocy władz szkolnych, które sądzą, że wydanym przez siebie *rozporządzeniem* ochronią młodzież od zepsucia. Tymczasem są to zwyczajne bajki czyli tak zwana blaga biurokratyczna!...

Pan minister oświaty, i z nim galicyjska Rada szkolna krajowa apelują do nauczycieli, aby *zwracali uwagę* na zachowanie się dzieci w szkole i poza szkołą, przyrzekając uznanie *zasłużonym* jednostkom. Lecz ani pan minister, ani Rada szk. krajowa nie wspominają wcale, jakie środki zastosują wobec *tych nauczycieli*, którzy naszej młodzieży dają zły przykład i prowadzą ją do zepsucia.

Znamy setki wypadków i szkół, gdzie po całonocnej hulatyce przychodzi do klasy pijane „kółko" profesorów, którzy nieumyci, popluci, z rozpiętymi spodniami, drzemią za stołem, zaś uczniowie litością przejęci, siedzą spokojnie i czytają lekcyę, aby tylko nie wszedł dyrektor.! Wypadki takie nie należą do wyjątków, i chyba ślepy tylko nie widzi, ilu to naszych nauczycieli, zwłaszcza młodych *„scyzoryków"* zapija się prawie co dnia w różnych spelunkach jeżeli nie do rana białego, to z pewnością do północy. Drugie kółko „pedagogów" zgrywa się znów w karty, a potem naciąga na „poręk꓿ zamożniejszych rodziców. A ile to było wypadków, że uczniowie z profesorami spotykali się w domu publicznym?...

Społeczeństwo patrzy na to wszystko i nic nie mówi; rodzice wiedzą dobrze ilu to profesorów chcąc się wyspać po nocnej lampartce, każe uczniom czytać nową lekcyę, pisać zadania, zamiast ażeby uczyć, jak tego wymaga ich obowiązek! Lecz i oni milczą z obawy o swoje dzieci.

Jeżeli zatem naprawdę pragniemy ochronić młodzież naszą przed demoralizacyą, naówczas musimy żądać od władz szkolnych moralnych nauczycieli, albowiem **ich dobry przykład** *jest jednym z najpotężniejszych i najskuteczniej działających środków pedagogicznych.* Jest to bowiem od bardzo dawnych czasów znana prawda, że *jaki nauczyciel — taka szkoła!* czyli innemi słowy: młodzież idzie chętnie za wzorem nauczyciela, przejmuje się jego zasadami i naśladować będzie jego prawe i szlachetne uczynki.

W tej pracy wychowawczej nauczyciela musi bezwarunkowo współdziałać także całe społeczeństwo i władze. Przedewszystkiem każdy uczciwy człowiek, który widzi uczniów, przekraczających przepisy, powinien ich skarcić i donieść o przekroczeniach do dyrekcyi szkoły. Obawa przed wykryciem odstręczy niejednego chłopca od puszczania się na rzeczy nie dozwolone.

Opinia publiczna powinna zmusić władze, aby ludzi uprawiających zgorszenie młodzieży karano jak najdotkliwszemi karami. W Anglii istnieje przepis, że szynkarzowi nie wolno przyjmować u siebie nawet akademika, bo władza odbiera mu koncesyę — u nas w Galicyi wielu szynkarzy pod okiem policyi utrzymuje pokoiki rozpusty dla panów studentów, u nas nawet domy publiczne otaczane są opieką burmistrzów i starostów, więc wszelkie starania ze strony rodziców o usunięcie tych przybytków zgorszenia poza miasto — są daremne, bo pan burmistrz nawet bogobojny Barbacki powiada: Te zakłady w mieście być muszą!

Oświadczamy zatem, że wszelkie wiece, koła „Opieki nad młodzieżą" — „Związki rodzicielskie" będą daremne, zaś wszelkie rozporządzenia władz szkolnych tylko półśrodkami, dopóki przy naszych szkołach zajmować będą posady nałogowi pijacy, karciarze, łapownicy, naciągacze, itp. charaktery. Tego rodzaju nauczyciele nie są w stanie wychować młodzieży, kierować rozwojem jej ducha i wpłynąć korzystnie na ukształtowanie jej charakteru.

Dalej koniecznem jest współdziałanie całego społeczeństwa i sumienne wykonywanie przepisów przez władze, mające czuwać nad obyczajnością publiczną. Potrzeba wreszcie troskliwej opieki nad „stancyami", gdzie studenci pomieszczeni w niehygienicznych warunkach, a częstokroć pośród zepsucia, wydani są na pastwę głodu, chorób i moralnego upadku.

W innych krajach „stancyi" takich jak u nas, nikt nie zna! Młodzież zamiejscowa mieści się w internatach, które dają wszelką gwarancyę dozoru nad nauką i obyczajami.

Niestety burs i internatów w naszym kraju bardzo mało i nie tak rychło powstaną, bo na wszystko są pieniądze — tylko na cel pożyteczny zawsze ich brakuje.

Czyż w tym roku jubileuszowym naszego Monarchy, nie lepiejby było, zamiast dawać znaczne sumy na pomnik spiżowy dla śp. namiestnika — przeznaczyć je na internaty dla młodzieży po wszystkich miastach?...

Czarna chmura nad Nowym Sączem.

IV.

Wykazaliśmy przy pomocy sumiennego obliczenia, że wodociągi, którymi dr. Barbacki pragnie „uszczęśliwić" nasze miasto, *przynosić będą stały niedobór* **około 25. tysięcy** *koron rocznie.*

Obecnie nadmieniamy, że projektowana *kanalizacya*, ale tylko **w śródmieściu,** kosztować ma... 650.000 koron. Koszta utrzymania kanalizacyi wedle obliczenia „sławnej" komisyi inwestycyjnej wynosić mają 7 400 koron rocznie; rata amortyzacyjna wynosi 35.300 koron, zatem łączna suma wydatków wyniesie 42.702 koron, na której pokrycie zaproponowała komisya finansowa 1% od czynszów, co przyniesie 8.425 koron dochodu, wobec czego stoimy *przed dalszym deficytem w kwocie* **34.277 koron.**

Doliczywszy do tej sumy deficyt z wodociągu w sumie 25.000 kor., będziemy mieć grożą przejmujący niedobór **50.000 koron** rok rocznie, na którego pokrycie musi być podwyższony dodatek gminny do 59%!!

Nie wolno nam jednak ani na chwilę zapominać, że w roku 1910 kończy się dla gminy naszej główny dochód z propinacyi, który w miejsce obecnych 180.000 kor., przyniesie *tylko połowę,* zaś po roku 1920 nie będziemy mieli z tego tytułu *ani halerza dochodu,* zatem dotychczasowe wydatki budżetowe, które w ciągu 12tu lat niezawodnie się podwoją, pokrywać nam przyjdzie nowym dodatkiem do podatków co najmniej 130%, czyli innemi słowy, że wła-

ściciele realności miasta Nowego Sącza po roku '920, łącznie z niedoborami inwestycyjnymi płacić będą *około* **250% dodatków gminnych.**

Taki to obraz zniszczenia przedstawi się ówczesnym obywatelom, dlatego też przewidując naszą nędzną przyszłość, wierzymy święcie, że Nowy Sącz *wyludni się wówczas przynajmniej o czwartą część, jak gdyby* **po najgroźniejszej cholerze....**

Tę straszną przyszłość zarówno dla właścicieli realności jakoteż dla lokatorów gotuje bogobojny, mądry i uczciwy burmistrz do spółki z posłusznymi mu radnymi. Teraz zapewne nawet najgłupszy zrozumie, dlaczego mieszczaństwo w Nowym Sączu wypowiedziało burmistrzowi walkę na śmierć lub życie, dlaczego nienawidzieć musi tych radnych, którzy za marną miskę soczewicy lub nędzny uśmiech burmistrza podpierają jego ze wszech miar szkodliwą robotę.

Otóż ta *opozycya*, która kością w gardle stoi naszej „mafii", pragnąc ratować siebie i innych od nieuniknionej zagłady, proponuje wodociąg grawitacyjny (bez pomp) z doliny rzeki Kamienicy za Nawojową, wodociąg mogący dostarczyć dla całego miasta dobrą wodę, którego wybudowanie kosztowałoby zaledwie około 600.000 koron, więc *o połowę mniej*, niż wodociąg maszynowy, pomysłu inż. Górskiego. Najważniejszem jest to, że przy wodociągu grawitacyjnym koszta utrzymania wynoszą najwyżej 6.000 kor.— podczas gdy przy wodociągu maszynowym wynosić będą 41.264 koron, nie licząc ksztów maszyn, które co 10. lat trzeba dawać nowe!

Na koszta zbadania, ażali taki wodociąg grawitacyjny możliwym będzie do przeprowadzenia, ofiarowali złożyć *sami opozycyjni* właściciele realności sumę 5.000 koron— lecz i tej propozycyi nie uwzględnił Wydział krajowy, bo jużci jakże to miał zrobić, kiedy stronę burmistrza popierali biskupi, rycerze przemysłu i różne ekscelencye — natomiast naszych mieszczan popierała i popierają tylko.. **wiara** *w uczciwość bronionej sprawy!...*

Opozycya mieszczańska nie pracuje dla siebie! Pamięta ona zawsze o tem, że nasze miasto jest bardzo ubogie, gdzie zamożnych ludzi na palcach policzyć można. Pamięta i o tem, że mamy tutaj kilka tysięcy tak biednej ludności, która przez większą część roku przymiera głodem; że nasi rękodzielnicy i przemysłowcy zaledwie na skromny kawałek chleba zarobić mogą, zaś właścicielom realności jedyny dochód daje klasa urzędnicza, która również jak wszyscy inni wobec niesłychanej drożyzny, kurczy się i odmawia sobie wszystkiego, aby tylko związać końce swego budżetu.

Jeżeli więc opozycya broni się *przed zamachem* burmistrza i Rady miejskiej, to czyni tak w interesie własnym jakoteż **całej ludności,** która przecież te nowe i straszne ciężary ponieść będzie musiała. *To nie jest walka przeciw osobom* Barbackiego, Górskiego, Brudziany, Oleksego i innym, *lecz walka* **o byt dla tysiąca rodzin**; to nie utarczka *polityczna* podczas wyborów lub *osobista* — **ale wojna ekonomiczna,** w której **wszyscy** *bez różnicy płci, stanu i wyznań gorący udział wziąć powinni.*

Nic więc dziwnego, że „mafia" nowosądecka, widząc za przykładem p. Ingardena dobrze dojną krowę w tych milionowych przedsiębiorstwach, wydrwiła o połowę tańszy projekt inż. Pfistera z Białej, powiadając bezczelnie, że taki wodociąg grawitacyjny kosztowałby **przeszło dwa miliony!** Przecież kłamać dla interesu własnego, nie jest zbrodnią, tak rozumują ci, którzy chcą nas «*uszczęśliwić*».

Obecnie wartałoby się zapytać: **Kto** — *i dla jakich powodów* uparł się, ażeby **przemocą** zaprowadzić w Nowym Sączu wodociągi, kanalizacyę i oświetlenie elektryczne, kiedy o takie dobrodziejstwa **nie było żadnych próśb ani też starań ze strony obywateli?!**

Zagadkę tę rozwiązuje sprawozdanie p. Barbackiego z r. 1907, w którem on na str. 59. tak pisze: «*Ponowny wybór na burmistrza w marcu 1904* **objąłem pod hasłem** *zajęcia się na seryo wodociągami, kanalizacyą i zmianą oświetlenia*» — z czego wynika, że w tym sześcioletnim okresie, zamiast ażeby uspokoić niezgodę w mieście, zapełnić pustą kasę miejską i podnieść miasto po niedawnych dwu olbrzymich pożarach, postanowił burmistrz wykorzystać niedołęstwo i powolność dobranych przez siebie radnych, aby tylko zaspokoić swoją próżną ambicyę oraz napełnić, jeżeli się uda, głębokie kieszenie różnych chciwych hyen, chociażby to spowodować miało ruinę... a nawet zgubę miasta.

Jakich zaś szelmowskich środków użyto do przeprowadzenia tych szatańskich zamiarów, wystarczy nadmienić *gdy bez jakiegokolwiek badania wody w studniach* orzekł Wydział krajowy, «*iż woda w studniach* **całego miasta** *zanieczyszczoną jest* **nieczystościami kloacznemi,** *skutkiem czego panują tutaj* **liczne choroby,** a w razie epidemii powstałby musiała ogromna trudność jej opanowania" — z czego wniosek, że ten szkodliwy stan dla całej ludności, usunąć mogą tylko wodociągi i kanalizacya.

Ażeby więc udowodnić ponownie, co już powiedzieliśmy niejednokrotnie, mianowicie, że nasz burmistrz wojuje *zawsze kłamstwem i podstępem.*— Skoro zaś te cnoty chodzą zawsze w spółce z złodziejami, dlatego też jego zamiarom i robocie pod ciężkim grzechem nigdy wierzyć nie można.

Na wieczną pamiątkę, jakim to sposobem oszukał burmistrz Wydział krajowy, Namiestnictwo i Sejm — bo inaczej nie pozwolonoby na przeprowadzenie tych inwestycyj — przytaczamy dosłownie odnośny ustęp z jego sprawozdania, który opiewa:

„Miasto Nowy Sącz położone jest *w zdrowej górskiej okolicy,* otoczone z 3ch stron rzekami: Dunajcem i Kamienicą, jest jednem *z najmniej zdrowych* (sic) miast Galicyi. Grasują tutaj *różne choroby epidemiczne*, z których tyfus brzuszny (chyba rozmiękczenie mózgu) zagnieździł się *niemal stale*. (Czy znany jest ten groźny stan rzeczy tut. Starostwu i lekarzowi powiatowemu? Przyp. Red.)

„Opis i powody tego stanu rzeczy objęte są dołączonym tu protokołem komisyi sanitarnej (!?) z dnia 1. września 1908, obejmującym orzeczenia starszego (!) lekarza miejskiego dra Tadeusza Płochockiego. Orzeczenia te stwierdzają stan rzeczy *znany ogółowi mieszkańców* miasta jakoteż *władzom*, zajmującym się sprawami sanitarnemi. (Czy te orzeczenia odczytano Radzie miejskiej? Przyp. Red.)

„*Powodem tego stanu rzeczy* jest niemal **zupełny brak wody** *zdrowej do picia,* **niedostatek wody** *do użytku domowego* oraz do skrapiania ulic i placów w mieście, skutkiem czego *panujące tu* **prawie stale** *wiatry*, wznieszą nawet w czasie krótkotrwałej pogody tumany kurzu, przepełnionego zarazkami, wciskającego się do oczu, nosa, gardła i płuc, i powodującego choroby tych organów.

„Niedostateczna ilość wody *zagraża nadto miastu klęską pożaru* (więc miasto Tarnów, Brody, Tarnopol i inne, które nie są z 3ch stron otoczone rzekami, powinny już dawno przestać istnieć! Przyp. R.), która w ostatnich czasach dwukrotnie w latach 1890 i 1894 dotknęła miasto, grzebiąc w gruzach *za każdym niemal połowę (!) jego osady.*

„Występujący podczas *każdego* uboższego w opady roku *brak wody użytkowej*, nie mówiąc już *o wodzie zdrowej do picia, której* **stale nie ma** (sic) spowodowany jest układem geologicznym terenu Nowego Sącza. W niewielkiej głębokości pod wierzchnią warstwą ziemi urodzajnej, a potem żwiru, występuje nieprzepuszczalny ił i skały (!!). Wody opadowe przesączone przez górne warstwy przepuszczalne spływają po ile i zasilają wodą dzisiejsze studnie. Warstwy przepuszczalne posiadają grubość nieznaczną, a ił na Zakamienicy i w południowej części Grodzkiego występuje w głębokości 1½ do 2 mtr., zaś w śródmieściu w głębokości 3—4 mtr. Studnie zasilane są tylko lokalną wodą opadową, warstwy przepuszczalne szutru kończą się w niewielkiej odległości od miasta na południowej jego stronie.

„Przy poszukiwaniu wody, potrzebnej w nieco większej ilości, przedsiębrano w mieście niejednokrotnie głębsze wiercenia. Ostatnie z nich przeprowadzone zostało kosztem Kasy zaliczkowej w r. 1907. Osiągnięto tam głębokość wiercenia 60 metrów, wody jednak nie znaleziono i zaniechano dalszej roboty z powodu wysokich kosztów. Przebieg uwarstwowienia tej studni uwidoczniony jest w wykazie, który się pod B. dołącza.

„Że Nowy Sącz *dobrej wody do picia* **mieć nie może,** temu łatwo dać wiarę, jeżeli się zważy, że miasto to założone zostało w roku 1292... (Słuchajcie! słuchajcie!) *że* **już** za czasów króla Władysława Łokietka należało do większych miast Polski, że w czasie swego rozkwitu liczyło więcej mieszkańców niżeli obecnie, *że zatem* **każda piędź ziemi** *zanieczyszczona jest substancyami* organicznemi, pochodzącemi *z odpadków ludzkich i zwierzęcych!!!*..

„Zupełny niemal brak kanalizacyi, niemożność odprowadzenia z miasta płynących nieczystości, nieszczelne doły kloaczne, **wielka ilość studni zanikających(!?)** dla odprowadzenia z realności wód brudnych, zwyczaj silnego nawożenia pól uprawnych, *położonych* **w samem mieście** treścią dołów kloacznych, spowodowały, że górne warstwy przepuszczalne, przez które przesącza się do studzien woda opadowa, zanieczyszczone są silnie w rozkładzie będącymi organizmami, i że zanieczyszczona niemi *być musi i w rzeczywistości jest* **woda studzien całego miasta.**

„Ten stan rzeczy pogarsza się z dnia na dzień, *czyni nieznośnym pobyt w mieście* (dopiero za rządów p. Barbackiego!) — powoduje choroby i *liczne przedwczesne (?)* zgony, a w razie wybuchu epidemii jak n. p. cholery, powstałaby musiała ogromna trudność jej opanowania. *Złemu zaradzić może* jedynie centralny wodociąg, pozostający w miejskiej administracyi, zasilający miasto w zdrową wodę, tudzież racyonalnie przeprowadzona kanalizacya".

. . . .

Takie to wprost wstrętne falsze dla wykazania potrzeby wodociągów odważył się napisać w urzędowem sprawozdaniu nasz burmistrz, który widocznie zapomniał już o tem, **że właśnie podczas jego nieszczęśliwego panowania** w Nowym Sączu **wbrew przepisom ustawy sanitarnej** *wypuszczono wyloty z pięciu wielkich kananłów* w **samem śródmieściu** do małych strumyków, skąd rzeczywiście wydostają się nie tylko zabójcze wyziewy zatruwające powietrze jak np. przy Przystanku kolejowym — ale nawet jak np. ze szpitala powszech. gdzie oprócz nieczystości wypływają zgniłe opatrunki a nawet kawałki ciała! Tych zabójczych wyziewów nie usunie żadna kanalizacya ani też wodociągi, tylko zasklepienie strumyków Łącznik i Żeglarka, o co też od dawna upominają się interesowani, wnosząc zażalenia do władz — lecz daremnie . . .

Jeżeli jeszcze teraz odważy się ktoś powiedzieć, że p. Barbacki godzien być burmistrzem, i że można mu powierzyć bez obawy kilkumilionowe przedsiębiorstwa — naówczas oświadczyć musimy: *Rzeczywiście brak uczciwych ludzi w Nowym Sączu,* **więc lepiej** będzie, gdy *się zapadnie takie* **choleryczne miasto!!**... (C. d. nast.)

Szkoda czasu i atłasu.

Nauka muzyki w gimnazyach nie jest obowiązującą. Atoli władze szkolne starają się, ażeby wychowankowie, tych wychowawczo-naukowych zakładów, posiadali chociażby bardzo małe wiadomości o muzyce.

I całkiem słusznie! Jeżeli muzyki uczono w szkołach średniowiecznych, i to nawet takich jak akademia krakowska, dlaczegóżby dzisiaj w XX. stuleciu, miało się ją wyrugować z naszych gimnazyów? Wszak wychowankowie tych szkół mają kiedyś stać na „świeczniku" i być niejako „przodownikami" młodszej braci, która zaszczyciwszy ich honorami, pragnie widzieć u nich, bodaj mętne źródło ogólnych wiadomości. Mówimy mętne źródło, bo reguły i regułeczki, greckie i łacińskie, gwałtem wciskane uczniom przestraszonym grozą „dwójki" do głów, zabijając talenta nie wytworzą czystego źródła wiedzy, rozsądku i rozumu, z czego mogliby czerpać ludzie pragnący światła wzoru i drogowskazu, prowadzące go do wyżyn, do punktu kulminacyjnego, zrównoważenia uczuć pragnień i dążeń ogólno ludzkich.

Muzykę gimnazyalną stanowiła zawsze muzyka wokalna, śpiew choralny. Doskonałość wykonania śpiewu, zależną zawsze była od wiedzy, zdolności i pracy uczącego śpiewu. Zdolny nauczyciel śpiewu, dobrze usposobił sobie uczniów, którzy przychodząc regularnie na próby czynili niekiedy znakomite postępy. Z przyjemnością patrzyło się na dzielną młódź i słuchało jej produkcyj, kiedy to z różowych i szczęściem okraszonych ust, wydobywały się tony tak czyste i piękne, jak serca śpiewających. Atoli dekadentyzm i secesya i tu zrobiły spustoszenie.

W niektórych naszych gimnazyach zaczęto poszukiwać piękna w helikonach, puzonach, klarnetach, bębnach itp. instrumentach muzycznych. Słodka, wesoła lub smętna i rzewna melodya uzupełniona takiemi słowami i harmonią, przeważnie czystą i przejrzystą, przestała działać dodatnio na duszę niektórych jestestw. Huk, stuk, pisk rozmaitych instrumentów muzycznych w ustach niewprawionego grajka, tylko zabrał czas, mogący być zużytkowany na naukę śpiewu.

O takich to orkiestrach dętych w gimnazyach, można niekiedy czytać pochwały, nawet w poważnych dziennikach. Powstają one stąd, że komuś zależy na podobnych panegirykach, nie słusznych i śmiesznych, lub wprost recenzent nie rozumie się na tem.

Taką to orkiestrę dętą założono tego roku w kilku miastach, a także w N. Sączu, i odtąd też atmosfera przepełniona jest rykiem trąb i piskiem klarnetów i innych podobnych instrumentów. Założenie takiej orkiestry, nie przyniesie uczniom korzyści a nawet może ujemnie oddziaływać na ich zdrowie.

Zadaniem szkoły nowożytnej jest młodzież wychowywać i uczyć przedmiotów, dających się *w jej przyszłem życiu* zużytkować. Chcąc pod tę logiczną regułę wciągnąć i naukę muzyki, przyjdzie się do przekonania, że szkoła powinna uczyć gry *na fortepianie, harmonium, skrzypcach i śpiewu.* Przedmioty te są tego rodzaju, że i po opuszczeniu ławy szkolnej, nie tylko że dadzą się zużytkować, ale w obecnych czasach są dla ludzi inteligentnych *niezbędnymi.*

Młodzież powinna w szkole uczyć się grać na wyż wymienionych instrumentach, a nie zaś jak dotąd się praktykuje, że zamiast właściwej nauki, przygotowuje się ją *do popisów*, które ani wypaść dobrze nie mogą, ani wreszcie przynoszą im większych korzyści. Uczniowie nauczywszy się w szkole opanowania strony technicznej instrumentu muzycznego, w wolnych chwilach sami uczują potrzebę gromadzenia się i czynienia prób wspólnych, zajmując się muzyką zbiorową, co uchroni ich od niepotrzebnego wałęsania się i wytworzy dążność do możliwej doskonałości.

Orkiestra dęta godna ludzi stale zatrudnionych przy salinach, fabrykach i warsztatach, gdzie członkowie rekrutują się przeważnie z ludzi niegdyś służących przy muzyce wojskowej, w gimnazyach powinna być zniesiona dlatego, że *przed ukończeniem 18go roku życia* nie wolno młodzieży grać na dętych instrumentach ze względu na jej zdrowie, zaś gdy się do niej użyje starszych uczniów, a mianowicie z klasy VI. i VII. to krótki czas nauki, stanie na przeszkodzie wydoskonalenia się tejże orkiestry, która zawsze będzie tylko psuć słuch muzykalny młodzieży, a pożytku nie da jej żadnego.

Baczność...!

(Kilka uwag do Obywateli m. Nowego Sącza).

Protest przeciw uchwałom Rady miejskiej i Rady powiatowej, wniesiony przez „Związek właścicieli realności“ osiągnął olbrzymi skutek, albowiem w myśl sprawozdania sejmowej komisyi gminnej z dnia 2. listopada 1908 *postanowił* Wydział krajowy *rozpatrzyć* szczegółowo wszystkie w protestach podniesione zarzuty *przed udzieleniem zezwolenia* na budowę wodociągów i kanalizacyi i przed zezwoleniem na zaciągnięcie pożyczki.

Przy rozpatrywaniu sprawy — czytamy dalej w sprawozdaniu — nabrał Wydział krajowy przeświadczenia, *że wydatki na amortyzacyę pożyczki* na budowę wodociągu i kanałów wraz z kosztami ruchu i utrzymania kanałów **nie powinny obciążać** *tych mieszkańców*, którzy **bezpośrednio** *z tych inwestycyj nie będą korzystali.* I dla tej też przyczyny wezwał Wydział krajowy burmistrza, ażeby Rada miejska uchwaliła podwyższenie dodatku wodociągowego z 6 na 8%.

Tak mówi sprawozdanie *w pierwszej* części — *co innego* zaś wyłazi z drugiej jego części, mianowicie, albo niezrozumienie rzeczy — albo też oszukańcza manipulacya, ażeby tylko za wszelką cenę przemycić ustawę na Sejmie. Skoro bowiem wedle podania c. k. Urzędu podatkowego suma fasyonowanych czynszów w całym Nowym Sączu w latach 1907 i 1908 wynosi 955.000 koron, z której to kwoty sam burmistrz potrącił czynsz *z domów wyłączonych od podatku* wodociągowego w sumie 37.000 K. zatem do opodatkowania **pozostaje czynsz** w kwocie **918 000 kor.** — Pytamy zatem, na jakiej podstawie wstawiła sejmowa komisya gminna czynsz z domów, podlegających obowiązkowi wodociągowemu *o sumę 300.000 koron* wyższą?!...

Jeżeli obliczymy dochód przy 8% dodatku od czynszu faktycznego 918.000 kor. to wyniesie on **tylko** 73.400 koron, i nawet przy „życzliwem“ poparciu „macherów“ ze Lwowa musiałby dać niedobór zamiast 4 000 koron — *bardzo pokaźną sumę* **27 tysięcy**!! Dla ratowania tak smutnej sytuacyi, wziął Wydział krajowy z lekkiem sercem 8% dochód *od czynszów najmu* **w kwocie 1,200.000 koron**, których nie ma i chyba nigdy nie będzie, i dopiero *przy takiej podstępnej manipulacyi* osiągnął dochód 96.000 koron — czyli o 24.000 koron wyższy od dochodu rzeczywistego.

Wydział krajowy usprawiedliwia tę podwyżkę czynszów w ten sposób, że skoro wedle wykazu burmistrza od roku 1906 *przybyło w Nowym Sączu* **stokilkadziesiąt** *budynków*, (na Wulkach, Zakamienicą i w Gorzkowie) przeto nie licząc nawet dalszego wzrostu miasta, suma czynszów będzie wynosiła około 1,200.000 koron!.. Czyż to nie piękna prawda Magistracka i Wydziału krajowego?..

Ponieważ jak to już wspomnieliśmy w zeszłym numerze ma do Nowego Sącza zjechać specyalna komisya z Wydziału krajowego do zbadania podniesionych w proteście Związku właśc. real. zarzutów — ponieważ nadto od kilku tygodni nastawieni szpicle oraz urzędnicy miejscy namawiają i proszą właścicieli realności *do cofnięcia swych podpisów*, umieszczonych na proteście, dlatego przestrzegamy wszystkich, aby nie dali się bałamucić, lecz w obronie swoich interesów wytrwali bez obawy aż do końca.

Wreszcie obowiązkiem Wydziału „Związku“ będzie wybrać w najkrótszym czasie światłych obywateli *ze wszystkich dzielnic miasta*, którzy przy zapowiedzianej komisyi wezmą udział. Byłoby także wskazanem, ażeby podczas tej komisyi zjawiło się kilkaset obywateli przed ratuszem, i ażeby z ich łona wydelegowano deputacyę do komisarza o zbadanie nie tylko dotychczasowych robót wstępnych na Świniarsku, *które pożarły* **około 250 tysięcy koron** — ale także ażeby na miejscu zbadał, ile to mamy w Nowym Sączu nędznych i walących się domków, gorszych od trupiarni lub stajni, a które obciążone być mają kolosalnymi dodatkami na wodociągi i kanalizacyę — oraz dodatkami na pokrycie ich niedoborów.

Teraz więc wszyscy zarówno bogatsi jakoteż i biedni **bronić się musimy** co sił starczy, bo inaczej burmistrz ze swoją kochaną Radą miejską wsadzi na nasze barki takie ciężary, które zamożniejszych obywateli zubożą — *zaś biednych puszczą z torbami!!*

Dlatego wzywamy Was Obywatele, komu milem jest nasze miasto, komu rzeczywiście szczerze leży na sercu troska o nasze jutro, **stańcie jak jeden mąż do obrony** przeciw nielicznej garstce wrogów, i w chwili decydującej *powiedzcie śmiało i odważnie swoje własne przekonanie.*

Zrozumieli nareszcie.

Po dwudziestu pięciu latach smutnego doświadczenia zrozumieli nareszcie *opiekunowie i kierownicy* przemysłu galicyjskiego, że funta kłaków nie warta t. zw. *wieczorna szkoła uzupełniająca przemysłowa*, i że szkoda na nią każdego grosza wydatku.

Szkoła *„wieczorna"*, do której zarówno uczniowie jakoteż majstrowie-rękodzielnicy nie mieli żadnego zaufania i całkiem słusznie uważali ją za plagę, będzie obecnie dzięki usilnem staraniom p. Witolda Ostrowskiego, instruktora dla stowarzyszeń przemysłowych zreformowaną w ten sposób, że utworzone zostaną szkoły uzupełniające **ściśle zawodowe**.

Początek w tym kierunku odrodzenia zrobił Kraków, gdzie w r. 1907 utworzono szkołę *cukierniczą* oraz tak zwaną szkołę *kelnerską* dla pracowników z zawodu gospodnio-szynkarskiego. Pierwsza z tych szkół liczy dwie klasy, druga trzy, gdzie obok dyplomowanych nauczycieli zawodowych, uczą w niej nauczyciele szkół miejskich przedmiotów ogólnych, dla podniesienia poziomu inteligencyi młodzieży.

Obecnie powstaje szkoła *drukarska*, założona staraniem stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich; dnia 15. listopada b. r. powstała szkoła *szewska*, zaś w dniu 1. grudnia b. r. otwartą zestała szkoła *rzeźniczo-masarska*. Dowiadujemy się, że są w toku starania o utworzenie dalszych szkół zawodowych, jak szkoły piekarzy, ślusarzy i krawców. Podobne szkoły otwarte będą niebawem poza Krakowem mianowicie w Krzeszowicach i Oświęcimiu.

Sprawozdania tych szkół świadczą, że frekwencya uczniów stale wzrasta, do czego przyczynia się przepis nowej ustawy przemysłowej, żądający, aby każdy terminator przed egzaminem na czeladnika wykazał się świadectwem z ukończenia szkoły uzupełniającej przemysłowej, bo dziś już przy wyzwolinach nie wystarcza jak dawniej zrobienie „gesellstücku".

Rezultaty nauki w szkołach zawodowych są istotnie nadzwyczajne, gdyż terminator-chłopak, nieraz o bardzo ograniczonych zdolnościach, zasięga od jednych nauczycieli wiadomości ogólnie kształcących, od drugich uczy się przedmiotów, ściśle z jego zawodem związanych. Np. w szkole *rzeźnicko-masarskiej* obok nauczycieli zawodowych (rzeźników) uczyć będzie weterynarz (anatomia i choroby bydlęce) oraz lekarz.

Zaznaczyć winniśmy dla wyjaśnienia, że ta pożądana reforma wchodzi obecnie na nowe tory dlatego, ponieważ szkołami zawodowemi *zajmuje się teraz* ministerstwo robót publicznych — a nie leniwa i obojętna na wszystko Rada szkolna krajowa, która przez lat 25. dla podniesienia tak pożytecznych szkół nic zrobić nie chciała.

Niechże więc dzisiaj za przykładem przemysłowców i rękodzielników miasta Krakowa ruszą się całą siłą Cechy w miastach naszego kraju, nie szczędząc ofiar materyalnych, aby zakładać szkoły zawodowe i byt ich zabezpieczyć, a wówczas podniesie się dobrobyt przemysłowców, zakwitną na nowo nasze w całym kraju rękodzieła i będzie ogólny dobrobyt.

OSTATNIA KOZA Z OBORY..!

Nie ma zapewne dwóch zdań, że Reprezentacya miasta Nowego Sącza, zwłaszcza za panowania głośnego w całym kraju burmistrza p. Barbackiego — upadła tak nisko, że Rada gminna w najmizerniejszej nawet mieścinie galicyjskiej, daleko lepszem cieszy się poważaniem.

Bo gdzie tylko nastawić ucha, wszędzie słyszy się przekleństwa lub wydrwiewania na temat panującej *kołowacizny* tak w magistracie jakoteż w radzie miejskiej. W niniejszym artykuliku przedstawimy nowy fakt, który udowadnia, jak niewolnicy i lokaje burmistrza brną coraz dalej w swojem zaślepieniu i swoją baranią obojętnością wspomagają jego dzieło zniszczenia.

Nie dawno temu, bo w dniu 13. sierpnia 1908 pod wpływem sutych libacyi na koszt gminy, uchwaliła Rada miejska sprzedaż 43. morgów najpiękniejszego lasu zwany „Januszowiec", położonego w Żeleźnikowej. Przeciw tej uchwale wniesiony został rekurs przez wiecznie opozycyjnych radnych i Związek właść. realności — który to rekurs tut. Wydział powiatowy *w interesie dobra gminy* sromotnie odrzucił.

Przeciw takiej decyzyi, która mogła urodzić się tylko w głowie patentowanej „wielkości", należącej do sekretarza Rady powiatowej p. Merkla, wnieśli ci sami opozycyoniści w oznaczonym terminie rekurs do Wydziału krajowego, przedstawiając w jego obszernych motywach, że ów las jest rzeczywiście *ostatnią kozą*, jaką jeszcze posiada gmina w swojej oborze. Wykazano dalej, że orzeczenie znawców powołanych przez Starostwo jest nieprawdziwem, jakoby ów las miał niedobrą glebę i dlatego wyciętym być musi, ba nawet udowadniano, że sprzedaż lasu w tak wielkiej masie w obecnej chwili ogólnego zastoju w przemyśle drzewnym narazi gminę na znaczną szkodę, wreszcie i co może najważniejsza podniesiono zarzut, że wycięcie 43. morgów lasu wbrew 80cio-letniemu turnusowi gospodarki leśnej, bez poprzedniego zezwolenia Wydziału krajowego i Namiestnictwa stanowczo dozwolonem być nie powinno, tem bardziej, iż leśniczy miejski w sprawozdaniu swojem za rok 1905 wykazał, że lasy gminne w stosunku do 80cio-letniej kolei rębowej **są już sporo przetrzebione**, i że ustalając nadal 80cio-letnią kolej rębową *należy lasy gminne* **na lat 10. zamknąć** *i przez ten dziesięcioletni okres wycinać* **tylko po 3½ morga rocznie**!

Jakkolwiek wspomniany rekurs do dnia dzisiejszego załatwiony nie został, skutkiem czego zarekursowana uchwała z dnia 13 sierpnia 1908 nie jest jeszcze prawomocną, to jednak burmistrz chce koniecznie wywlec z obory tę ostatnią kozę, albowiem rozporządzeniem z dnia 12 listopada 1908 do l. 12.017 rozpisał licytacyę ofertową na sprzedaż owych 43. morgów lasu na dzień 30 listopada b. r. podając jako cenę wywołania kwotę 96.000 koron, przeciw czemu znowu wniesionym został rekurs do Wydziału powiatowego i zażalenie do Wydziału krajowego.

Wykonanie nieprawomocnej uchwały i rozpisanie licytacyi przed rozstrzygnięciem Wydziału krajowego, jako najwyższej instancyi w tej sprawie, uważać musimy za niesłychane lekceważenie przepisów ustawy i karygodną samowolę burmistrza, który

nietylko przez władze, ale w pierwszym rzędzie przez uczciwych radnych, zwłaszcza ze sfer naszej inteligencyi powinien być pociągniętym do odpowiedzialności.

Ten pospiech w rozpisaniu licytacyi ma jednak swoje powody. Oto burmistrz potrzebuje na gwałt pieniędzy, ażeby pokryć **tegoroczny deficyt** *w ładnej sumce przeszło* **40.000 koron**! Więc na gwałt chce sprzedać te ostatnie 43 morgi lasu „Januszowic" — aby jedną częścią załatać dziurę w budżecie za rok 1908 — a drugą znowu zapłacić pożyczkę w Kasie zaliczkowej w kwocie 54.000 koron.

Co z tym nowym fantem burmistrza zrobi Wydział krajowy, trudno odgadnąć. Obywatele nasi powinni jednak *napiętnować* takie samowolne postępowanie burmistrza, który wprowadza anarchią w gminie i despotyczne rządy w zarządzie miejskim. Celem uspokojenia wzburzonych umysłów w Nowym Sączu powinno wystąpić nareszcie już raz Namiestnictwo, zbadać dokładnie lasy gminne, a następnie złożyć szkodliwego burmistrza z urzędowania. Inaczej nie będzie końca walce i rozgoryczeniu!

Na zakończenie jeszcze jedna mała — lecz bardzo ważna uwaga. Wedle ustawy gminnej ma być budżet na rok następny uchwalonym *najpóźniej* na miesiąc przed rozpoczęciem roku. Budżet przed uchwałą musi być poprzód przez dwa tygodnie wyłożonym do przejrzenia przez członków gminy, których spostrzeżenia wniesione na piśmie mają być wzięte pod rozwagę Rady miejskiej. Gdy zaś we wszystkich miastach Galicyi — budżety i roczne rachunki wyłożone są w swobodnem miejscu, zazwyczaj w sali posiedzeń Rady gm. — natomiast wyjątek tylko stanowi miasto Nowy Sącz, ponieważ tutaj budżety, rachunki i listy wyborcze składane są rozmyślnie w kancelaryi sekretarza, ażeby przez to bądź odstraszyć członków gminy od przeglądania budżetu — bądź też dawać im nieprawdziwe wyjaśnienia. Interes podatkujących obywateli *wymaga silnego zainteresowania się wydatkami gminnemi*, jakie burmistrz zamyśla nałożyć na ich barki. Dla tego też przybywajcie jak najliczniej dla zbadania projektu budżetu, który niebawem do przeględnięcia wyłożonym zostanie i przy tej sposobności śmiało żądajcie od burmistrza, ażeby budżet umieszczony został *w wolnej kancelaryi Magistratu* a nie jak się to dotąd praktykowało, w kancelaryi powszechnie znienawidzonego sekretarza, którego złośliwie nazywają w Nowym Sączu *złym duchem* lub nawet *pluskwą* magistracką!

Drugie: przybywajcie obywatele jak najliczniej na wszystkie posiedzenia Rady miejskiej abyście wiedzieli o czem — i jak radzą nasi ojczymowie, gdyż to Was stokroć więcej obchodzić powinno — aniżeli cała polityka światowa.

KRONIKA.

Precz z biurokracyą! Hasło to staje się co dzień popularniejszem i nie zadługo użytem będzie jako atut agitacyjny przy wszystkich wyborach, podobnie jak hasło: Precz z Stanczykami! Żądanie odebrania urzędnikom czynnego i biernego prawa wyboru nie jest zresztą nowością. Urzędnicy w Anglii nie biorą udziału w żadnych wyborach i wcale tego nie pragną, bo są rzeczywiście niezależnymi. W Japonii od dawna usunięto urzędników od walk politycznych i dobrze się tam dzieje. Obecnie komisya wysokich dygnitarzy chińskich wypracowała projekt konstytucyi dla państwa Niebieskiego, wedle którego czynnego i biernego prawa wyboru pozbawieni są: urzędnicy do siódmej klasy włącznie, członkowie armii czynnej i rezerwy, urzędnicy i funkcyonaryusze policyi, kapłani wszystkich religii i misyonarze. A trzeba wiedzieć, że konstytucyę tę ułożono bardzo troskliwie po długich i wszechstronnych badaniach odnośnych ustaw europejskich. Zresztą od czegóż mamy postęp panowie biurokraci galicyjscy? Wierzymy mocno, że usunięcie was od wyborów jest wam nie na rękę, ale trudno, i z tą reformą pogodzić się musicie, podobnie, jak szlachta z powszechnem prawem głosowania.

Przerzedzają się szeregi naszych weteranów. Dnia 13 b. m. zmarł we Lwowie *Józef Oksza Oxiński*, były pułkownik wojsk polskich z roku 1863/4 i emerytowany inżynier Wydziału krajowego, który przez długie lata spełniał obowiązki inż. powiatowego w Nowym Sączu. Cześć zasłużonemu pracownikowi!

Kto szerzy anarchię? Nie przestaniemy wołać, że ryba śmierdzi od głowy, że za wszystko złe, jakie się dzieje w naszych miastach, winny jest Namiestnik kraju, który pozwala, aby się rozrosły wszelakiego rodzaju łajdactwa. Ot np. w Nowym Sączu **od roku nie załatwione są protesty** przeciw wyborom do Rady miejskiej, mimo kilkakrotnych urgensów do Namiestnictwa i samego dra Bobrzyńskiego, mimo zażalenia wniesionego do Ministeryum spraw wewnętrznych. Obecnie jednak przebrała się już miarka cierpliwości naszym obywatelom, albowiem udali się z tą brzydką sprawą do posłów, z prośbą o wniesienie interpelacyi w parlamencie. Musimy bowiem pouczyć pana Namiestnika, ażeby się liczył z opinią publiczną i żądaniami obywateli — inaczej atakować go będziemy aż do skutku.

Druga miejska kuchnia ludowa otwartą została z. m. we Lwowie. Jest to rzeczywiście nieoszacowane dobrodziejstwo dla ubogich, którym w porze zimowej ciężko o ciepłą strawę, a którzy nie chcą wyciągać ręki po chleb żebraczy. Takie kuchnie zakładają też coraz liczniej nasze miasta dla wszystkich ubogich, bez różnicy wyznań — tylko w jednym Nowym Sączu musi być wyjątek, bo tutaj na wstyd XX wieku mamy *„Katolicką"* kuchnię. Niechże więc ci, w których to mocy, zmienią antysemicką nazwę tej humanitarnej instytucyi, a spełnią dobry uczynek.

Przykład godny naśladownictwa. Rada miejska w Stanisławowie uchwaliła na posiedzeniu dnia 12 z. m. przeznaczyć wspólnie z Kasą oszczędności 100.000 koron *na budowę i utrzymanie ochronki dla dzieci* obojga wyznań, mających więcej niż 4 lata i pozbawionych opieki rodzicielskiej a przynależnych do tamt. gminy.

Najwyższe odznaczenie. Na cesarskiej wystawie jubileuszowej w roku 1908 w Stey przyznano znanej powszechnie najstarszej fabryce maszyn do szycia Singera Co Tow. akc., której filia znajduje się w naszem mieście — *srebrny* państwowy medal za maszyny do szycia i do użytku domowego oraz do celów przemysłowych. Powyższa fabryka otrzymała również na cesarskiej jubil. wystawie w Wersi *złoty* medal.

Kwestya zawsze na czasie. Szereg artykułów na temat potrzeby *uświadomienia obywatelskiego* naszego mieszczaństwa rozpoczął *„Dziennik kujawski"*. Przedewszystkiem kładzie wielki nacisk na to, ażeby mieszczanin stał się więcej samodzielny, wyrabiał w sobie większe poczucie godności własnej, powiadając nader słusznie, *„że z ludzi, którzy trzymają nisko kapelusz, a na ustach mają: „Padam do nóg!" — kraj nigdy nie będzie miał pociechy. Ojczyzna nasza potrzebuje dzisiaj odważnych i śmiałych, nie bojących się oprócz Boga, niczego na świecie."* Zupełna racya, ale do tego nam jeszcze daleko!

Walka przeciw śrubie podatkowej. Centralny Związek Towarzystw realnościowych w Austryi w Wiedniu odbył w dniach 8. i 9. listopada 1908 posiedzenie delegatów w sprawie reformy podatków domowych. Z zestawienia statystycznego opłacanych podatków okazuje się, że ze wszystkich krajów najlepiej i najspecyalnej funkcyonuje śruba podatkowa *w Galicyi*, bo tutaj podatek czynszowy jest **trzy razy większy** niż w Czechach. Mamy w tem znakomity dowód, jak nasi właśni, bo **urzędnicy—Polacy**, garbują skórę swym rodakom.

Zasłużone uznanie. Zarząd browaru okocimskiego dla poparcia szynkarzy w Przemyślu, mimo olbrzymich zabiegów ze strony tamt. propinacyi, oddał im po roku 1900 *zastępstwo* piwa okocimskiego, za którą to życzliwość krajowy wiec szynkarzy z całego kraju jaki się odbył z. m. w Przemyślu w obecności 560 delegatów wyraził podziękowanie Zarządowi browaru w Okocimiu wyrażając nadzieję, że Zarząd tego browaru dążyć będzie do porozumienia także w innych miastach tylko z prawdziwymi szynkarzami, a nie z propinatorami lub spekulantami.

Kurs nauki haftów urządzony bez płatnie staraniem znanej firmy Singer Co Tow. akc. maszyn do szycia odbył się w Nowym Sączu w czasie od 20 października do 28. listopada 1908, pod kierunkiem ukwalifikowanej nauczycielki z Krakowa. Na ten kurs uczęszczało 35. uczenic z miasta i powiatu, z którego odniosły bardzo wiele korzyści, nauczywszy się różnego rodzaju haftów tak popłatnych w przemyśle domowym. Podobny kurs odbędzie się niebawem w powiecie gorlickim i nowotarskim.

Zmarli. Dnia 23 z. m. umarł Adam Oleksik, przełożony Cechu krawieckiego i radny m., przeżywszy lat 64.

ZARZĄD
PROPINACYI MIEJSKIEJ
w NOWYM SĄCZU
poleca Szan. P. Publiczności
wszelkiego rodzaju Piwa
z browaru
Jana Götza w Okocimie
mianowicie:
PIWO JASNE MARCOWE
„ „ EXPORTOWE
„ CZARNE BOK
Porter żywiecki we flaszkach oryginalnych i piwo Grybowskie exportowe.

Piwo butelkowe pasteryzowane, dostarcza do domu Zarząd propinacyi skrzynkami po 25 i 50 flaszek półlitr.

Nadto poleca wszelkie gatunki **wódek, likierów, rosolisów i rumu,** tak hurtowne jakoteż częściowo.

Kancelarya Zarządu propinacyi znajduje się przy ulicy Jagiellońskiej, Nr. 93.

Ceny bardzo przystępne.

NESTLÉ'a Mączka dla dzieci
Dawno uznane pożywienie
dla zdrowych i chorych dzieci, jakotéż cierpiących na żołądek.
Zapobiega i usuwa womitowanie, diarrhoe, katar kiszek.
Broszurę Pielęgnacya dzieci darmo otrzymać można od: NESTLÉ
Wiedeń I, Biberstrasse 11.

ZARZĄD
Browaru parowego Franciszka Paszka
w Grybowie

wysyła na zamówienia do każdej stacyi kolejowej za zaliczką następujące gatunki piwa:

Leżak w beczkach, Marcowe, Exportowe, Bok, *tudzież we flaszkach:* po 25 flaszek $^1/_{10}$ litrowych lub 30 flaszek $^5/_{10}$ litrowych, zaś piwo bok we flaszkach $^1/_4$ litrowych po 30 flaszek oryginalnych w skrzyni.

Piwo Grybowskie wyrabiane z najlepszego słodu, bez żadnych innych domieszek, przeto zalecane bywa *dla osób* **bezkrwistych i rekonwalescentów.**

Cenniki wysyła zarząd na żądanie darmo i opłatnie.

Łaskawe zamówienia uprasza się adresować do Zarządu browaru w **Grybowie,** poczta i telegraf tudzież stacya kolejowa **w miejscu.**

SINGERA „66“ SINGERA

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

maszyny nabyć można we wszystkich naszych sklepach.

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA

Singer Co., Tow. akc. maszyn do szycia
Nowy Sącz — ul. Jagiellońska 264.

Feliks Dobrowolski
wyrób i sprzedaż wędlin
w Nowym Sączu,
Rynek i ul. Jagiellońska

poleca swoje wyśmienite wyroby wędlin wszelkiego rodzaju, sporządzane z czystego mięsa
po cenach zniżonych.
Wysyłka na prowincyę odwrotną pocztą.

Przedsiębiorstwo przewozu mebli.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że przy swojem gospodarstwie urządziłem powyższe przedsiębiorstwo i podejmuję się pod moim osobitym dozorem przewozu mebli oraz wszelkich ruchomości na terytoryum miasta Nowego Sącza, do czego posiadam szerokie wozy z nakryciami lub bez tychże.

Podejmuję się również przewozu mebli *z dworca kolejowego* na przeznaczone miejsce *i na odwrót.*

Zamówienia na przewóz mebli wykonuję za umiarkowanem wynagrodzeniem a osobisty mój dozór daje gwarancyę, że interesowane strony nie narażają się na żadną szkodę.

Obstalunki na wozy należy czynić zawczasu, celem uniknięcia możliwego spóźnienia.

Dziękując za dochczasowe poparcie, polecam się nadal pamięci Szan. P. T. Publiczności.

Z poważaniem
Fryderyk Mück
w Nowym Sączu ul. św. Kunegundy 689.

Jakób Pennar
w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska
Handel towarów korzennych, delikatesów, win, wódek, łakoci
i wszelkich towarów w zakres ten wchodzących.

Kto chce doczekać późnej starości
niechaj pamięta na dwie zasady hygieniczne:
Częsta kąpiel latem i zimą
oraz przechadzka na świeżem powietrzu
dają czerstwe zdrowie i długie życie!

Jedyny w Nowym Sączu
Zakład kąpielowy
urządzony najstaranniej i ściśle wedle tegoczesnych wymogów **otwarty został na sezon zimowy.**

Łaźnia parowa dla użytku Pań w każdą sobotę od godz. 1. do 4. po poł. *dla użytku Panów w piątek, sobotę i niedzielę* **przez cały dzień.**

Kąpiele w wannach I i II klasy **co dzień.**
Obsługa sumienna i szybka.
Wszelkich wyjaśnień udziela chętnie
Zarząd łaźni parowej.
ul. Tarnowska.

WYROBY TKACKIE
z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane — jakoto: Płótna białe zwykłe i prześcieradł szerokości, Dymy, Dreliszki, *Ręczniki,* Chusteczki do nosa, Scierki, Obrusy, Barchany, Flanele, Szewioty, Płócienka na fartuszki, sukienki, bluzki itp.
poleca po cenach umiarkowanych
Tkalnia płócien i Skład wysyłkowy
MICHAŁA MIĘSOWICZA
w Korczynie obok **Krosna.**
Ktokolwiek zażąda otrzyma franko cennik i wszelkie możliwe próbki towarów.

Bardzo smaczny, hygieniczny i tani CHLEB
dostać można w restauracyi
Henryka Bisanza
przy ul. Grodzkiej w Nowym Sączu.

Panu Bisanzowi oddałem wyłączną sprzedaż na miasto Nowy Sącz mego hygienicznego pieczywa, które bez przesady konkurować może z jakiemkolwiekbądź pieczywem tak pod względem jakości jakoteż i ceny.

Warto spróbować!

Z poważaniem
TEODOR SPIERTZ
właściciel piekarni hyg. w Bielsku.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski Drukiem J. Litwińskiego w Wieliczce. Wydawczyni: T. Gutowska